

Zasady dla ciebie, siła dla mnie: Amerykańska doktryna „przechwytywania przywódców”



Oto jesteśmy świadkami, jak oparty na zasadach (dla ciebie, ale nie dla mnie) porządek wykonuje swoją ulubioną sztuczkę magiczną, zamieniając pokazowe prężenie mięśni w cnotę, po prostu nazywając to prawem.

Stany Zjednoczone porwały urzędującego prezydenta Wenezueli, Nicolása Maduro, wraz z jego żoną, w operacji przeprowadzonej przez Delta Force i usunęły ich z kraju. Choreografia ma znaczenie. Wiadomość ma większe znaczenie: możemy wkroczyć do waszej stolicy, zabrać waszego głowę państwa i nazwać to „sprawiedliwością”. Ale hej, zaraz potem przyznamy, że chodzi o ropę i minerały, więc przynajmniej jesteśmy uczciwymi bandytami.

A świat ma to zaakceptować, bo na sztandarze widnieje „narko-terrorizm”, a z megafonu słychać „wolność”.

Ale zdzierając szyld, pozostaje coś brutalnie prostego: doktryna jednostronnego przechwytywania, prawo roszczone przez jedno państwo do aresztowania lidera innego państwa siłą, bez mandatu ONZ i bez autoryzacji wojny przez żaden uznany międzynarodowy mechanizm. To tworzy niezwykle niebezpieczny precedens i rodzi poważne pytania w świetle Karty Narodów Zjednoczonych.

I o to właśnie chodzi, prawda?

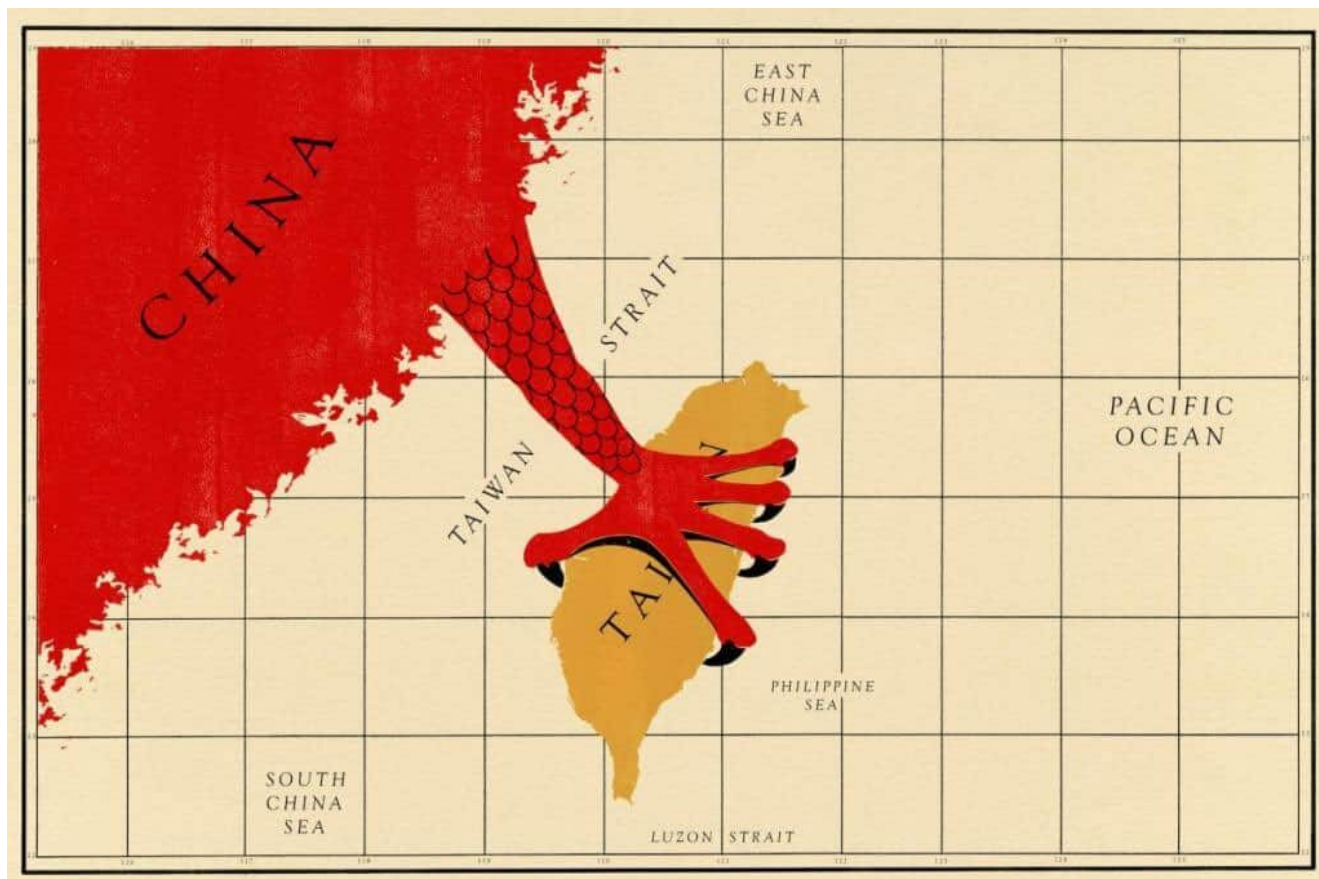
Ponieważ „zasady dla ciebie, ale nie dla mnie” to już nie slogan. To dawno ustanowiona imperialna hipokryzja.

Przez tygodnie Waszyngton zacieśniał morską pętlę, zajmując tankowce, eskalując zatrzymania, posługując się językiem blokady (armady), jednocześnie upierając się, że to coś łagodniejszego, czystsze, coś, co nie pachnie aktem wojny. Jednak prawo międzynarodowe nie daje się zwieść eufemizmom. Blokada to blokada, a blokada jest wyraźnie wymieniona jako paradygmatyczne użycie siły w logice prawnej działań wojennych.

Tak więc, gdy Waszyngton zachowuje się jak globalna straż przybrzeżna z prywatną księgą ustaw, zajmując statki, dławiąc porty, „kwarantannując” handel suwerennego kraju, argument prawny z większości krajów spoza Zachodu jest prosty: to nie jest egzekwowanie prawa; to przymus siłą. Nielegalny akt agresji.

A teraz, gdy Maduro został rzekomo schwytany, „kwarantanna” przechodzi w najczystszy wyraz tej gangsterskiej logiki: jeśli nie możemy zmienić waszej polityki za pomocą głosów i nie możemy was ścisnąć samymi sankcjami, wkroczymy i usuniemy ludzkie ogniwo państwa. To jest doktryna dopuszczalnego uprowadzenia, a każdy amerykański przeciwnik posiadający środki wykorzysta ten precedens.

Lustro Tajwanu



Teraz spójrzmy szerzej, ponieważ epizod wenezuelski nie jest odosobniony. Jest częścią tej samej imperialnej gramatyki używanej wszędzie indziej.

Kiedy Chiny przeprowadzają ćwiczenia wokół Tajwanu, takie jak ćwiczenia „Misja Sprawiedliwości 2025”, Waszyngton nazywa to „agresją”. Ale własna postawa prawna Waszyngtonu jest o wiele bardziej hipokrytyczna i śmieszna, niż sugeruje jego oburzenie.

Stanowisko USA, sprecyzowane poprzez przyjęcie polityki „jednych Chin”, jest takie, że uznaje KRLD za jedyny legalny rząd Chin i „przyjmuje do wiadomości” (ale nie popiera) chińskie stanowisko, że Tajwan jest częścią Chin. Nawet gdy amerykańska narracja nieznacznie się zmienia, Waszyngton nadal nalega, aby pozostać wiernym swojej polityce „jednych Chin”.

Zasadniczo Waszyngton chce jednocześnie niejasności prawnika i oburzenia rewolucjonisty. Chce „przyjąć do wiadomości” roszczenie, gdy jest to wygodne, a potem zachowywać się tak, jakby nigdy go nie przyjął do wiadomości, gdy chce uzyskać

przewagę. A oto konsekwencja: jeśli zaakceptujesz amerykańską postawę prawną w jej dosłownym brzmieniu, to chińskie ćwiczenia na wodach i w przestrzeni powietrznej otaczającej terytorium, które Chiny uznają za swoje, nie są zagranicznym awanturnictwem, są operacjami w ich własnym strategicznym obrębie, co USA potwierdzają, akceptując politykę „jednych Chin”.

Tymczasem ten sam Waszyngton, który pouczał Pekin o „stabilności”, zacieśniając morską blokadę Wenezueli, teraz chwali się fizycznym usunięciem jej przywódcy. Co więc bardziej destabilizuje: ćwiczenia wokół chińskiego obrębu, czy normalizacja operacji „porwania przywódców”? USA właśnie podały Chinom precedens na srebrnej tacy, choć różnica polega na tym, że Chiny będą miały argument prawny. USA kazały Chinom trzymać się z dala od swojego podwórka w Wenezueli (to duże podwórko), Chiny ani przez sekundę nie będą słuchać pouczeń od hipokrytycznej administracji USA.

A potem, dokładnie na czas, pojawiają się święte rekwizyty Imperium... namaszczone „mistrz demokracji”, zagraniczne oklaski, gotowy scenariusz przejściowy.

María Corina Machado, agentka zagraniczna, została wywindowana na scenie światowej i otrzymała (nie nagrodzona) Pokojową Nagrodę Nobla 2025, imperialne trofeum za uczestnictwo. Jej sojusznicy otwarcie świętują schwytanie Maduro jako „godzinę wolności”.

Z perspektywy Globalnej Większości to znany scenariusz międzynarodowych nagród i uznania jako przygotowanie publiczności do zmiany reżimu, moralny lukier nałożony na nielegalną operację porwania. Aureola zawsze pojawia się po wcześniejszym spisaniu listy celów.

Możesz nie lubić Maduro. Możesz nienawidzić sposobu rządzenia Caracas. Nic z tego nie zmienia głównego punktu: zewnętrzne przechwycenie siłą wraz z zewnętrznie wybranym przywództwem

nie jest „samostanowieniem”. To stary imperialny scenariusz z nowoczesnym brandingiem.

Kiedy nadal normalizujesz jednostronne użycie siły jako „sprawiedliwość”, zastąpiłeś prawo międzynarodowe hierarchią bezkarności. Ale przynajmniej trzech mogą grać w tę grę.

Dlatego Rosja i Chiny ciągle sprowadzają argument z powrotem do podstawowych zasad: suwerenności, nieinterwencji i zakazu użycia siły z wyjątkiem ściśle określonych warunków. Odwołują się do logiki, na której powinien opierać się porządek po 1945 roku.

W przypadku USA i ich europejskiej bandy uległych wasali, nie możecie powoływać się na prawo międzynarodowe, zachowując się tak, jakby było menu. Nie możecie głosić sprzeciwu wobec sfer wpływów, jednocześnie egzekwując jedną z nich za pomocą okrętów wojennych. Jeśli chcecie swojej doktryny Monroego, przygotujcie się na wersję rosyjską i chińską i nie narzekajcie na naturalne konsekwencje własnych działań. Nie możecie pouczać i nakładać sankcji na innych za „prowokacje”, jednocześnie wykonując najbardziej prowokacyjny akt ze wszystkich: zamieniając suwerennych głów państw w możliwych do wywiezienia więźniów.

Jeśli przechwytywanie przywódców stanie się znormalizowane, świat stanie się areną zalegalizowanych porwań. A gdy te drzwi się otworzą, nie pozostaną długo „tylko zachodnie”, zwłaszcza gdy globalna równowaga sił uległa zmianie, gdy połączona zdolność Eurazji i Globalnego Południa przewyższa zdolności Zachodu, nie mówiąc już o upadającej UE.

Więc tak, siła czyni prawo... dopóki nie przestanie.

Ponieważ gdy przechwytywanie przywódców, morskie dławienie i selektywna legalność zostaną znormalizowane, świat nie pogrąży się delikatnie w chaosie, ale stwardnieje i go zaakceptuje. Prawo stanie się kostiumem, suwerenność warunkową, a władza przestanie udawać, że potrzebuje pozwolenia. Obwód wykładów

zakończy się nie oklaskami czy repliką, lecz ciszą – taką, która następuje, gdy każda stolica rozumie to samo naraz, że polowanie zostało zalegalizowane. A w świecie, gdzie porwanie jest polityką, a siła tworzy precedens, na następne pukanie nie odpowie się argumentami, lecz ogniem.